Rok XXX. Grudzień 1910. Nr. 12.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półrocznie.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 60 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

XVII. Zjazd delegatów uchwalił dnia 10. października r. 1909 w Przemyślu, że wszyscy druhowie mają złożyć w r. 1909 po 1 K na „Dar Grunwaldzki", a w r. 1910 po 1 K na rzecz gniazd kresowych. Przypominając tę uchwałę wzywamy Wydziały gniazd związkowych, aby natychmiast ściągnęły od swych członków po 1 kor. i nadesłały zebrane kwoty do kasy związkowej, gdyż czas rachunki z tych składek zamknąć. Na „Dar Grunwaldzki" nie wniosło do kasy związkowej jeszcze wiele gniazd a na „dar" nasz, na rzecz gniazd kresowych, wniosło bardzo mało gniazd odpowiednie daniny. Nie potrzebujemy dodawać, że obie te daniny są darem z serca i nie potrzebują wiele nawoływań.

Czołem!

Przewodnictwo Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Spór o Śląsk.

Pisma sokole czeskie przynoszą często wiadomości z terenu walki czesko polskiej tj. ze Śląska, atakując przytem społeczeństwo polskie. My nie zabieraliśmy głosu w tej sprawie, bo poprostu przyzwoitość ze względu na wzajemne stosunki sokole nakazywała nam milczenie. Odpowiedzieliśmy raz tylko, gdy nas wprost zaatakowano z powodu „daru grunwaldzkiego" i sądziliśmy, że będzie spokój. Stało się inaczej. Dh. Wydląka, znany nam zresztą jako wyznawca poglądów słowianofilskich, przebiegł, przygotowując gniazda śląskie do zlotu ostatniego, Śląsk dwukrotnie i przypatrzył się z blizka walce polsko-czeskiej. Wynikiem tych obserwacyi in anima vili był artykuł, umieszczony w Przeglądzie sokolim, w którym mówi entuzyastycznie o Śląsku a bezwzględnie o sposobie walki czeskim. Można żałować, że w sprawie tej użył bez potrzeby wyrażeń drastycznych, ale nie można nie zauważyć szczerości, zatem prawdy, wypowiedzianej przez człowieka, który zmuszony był zmienić zasadniczy swój pogląd.

Ten ton drastyczny więcej, niż rzecz sama, spowodował dha Kavalira do odpowiedzi w „Sokole". Poważny sposób myślenia i objektywność dha Kavalira jest znana w szerszych kołach naszych, jego przyjaźń i życzliwość dla nas wynikła z osobistych stosunków i ze znajomości naszych spraw wcale nie przeciętnej, cenimy sobie wszyscy. Tem bardziej zatem musiał nas uderzyć podrażniony ton artykułu dha Kavalira. Ta ostatnia okoliczność, przytaczanie przez dha Kavalira szczegółów, podnoszonych ciągle przez Czechów przeciw nam mimo, że ich bezzasadność tylekrotnie wykazywano, mocny apel, którym kończy dh Kavalir artykuł wzywając społeczeństwo czeskie, aby wszystkiemi siłami swemi broniło praw do „ziemi czeskiej" w cieszyńskiem i aby składało drugi milion dla „Maticy szkolskiej" na szkoły czeskie w cieszyńskiem, — zniewoliły nas do zabrania głosu w tej sprawie. Oddaliśmy go człowiekowi, co wychowany w atmosferze słowianofilskiej*) poszedł na Śląsk walczyć o prawa Słowian przeciw Niemcom, żywiąc duże sympatye czeskie. Działał jako Polak dłuższy czas i wrócił bardzo rozczarowany do sposobów walki czeskiej przeciw nam. Mówić zatem będzie człowiek, co dłuższy czas żył i działał wśród stosunków polsko-czeskich.

Od siebie dodamy, że obecnie rozumiemy obawy żywione przez Czechów z powodu „daru grunwaldzkiego" które zniewoliły ich do zapytania nas urzędowego, czy „dar" ten nie będzie użyty przeciw Czechom (są to skutki roboty agitatorow czeskich, rozsiewających taki ewieści) a kończymy zapewnieniem, że odpolszczenie Śląska nie są to tylko „snahy niekolika przemersztienych wszechpolakoů", jak się dh Kavalir wyraża, ale stałe i niezłomne dążenie całego społeczeństwa, wspomagane dziś przez wszystkich bez różnicy na poglądy polityczne.

*) Ojciec jego śp. Adolf Naake-Nakęski był znanym w Warszawie swego czasu czecho-filem, szerzącym gorliwie swe zapatrywania drukiem i słowem.

Wszyscy Polacy rozumieją, że to obowiązek ogólno narodowy i przed spełnieniem go nie cofną się.

Zdarzają się czasami wypadki nieprzewidziane, za które winić nie można nikogo. Zastosować to można zarówno do wielkich wydarzeń historycznych, jak i do wszelkich wypadków mniejszej wagi i znaczenia.

W numerze 12 „Przeglądu sokolego“ z d. 15. czerwca rb. pojawił się artykuł p. n. „Z ślązkiej ziemi“, napisany przez dha B. W., który czasowo zastępował redaktora. Był to wylew uczuć młodego a gorącego serca, wybuch oburzenia patryotycznego, naiwnego w swej szczerości, wywołanego tem wszystkiem, co autor, szlachetny entuzyasta, ujrzał po stronie Czechów podczas swego pobytu na Ślązku cieszyńskim.

Dh. W. o Czechach śląskich napisał prawdę, popełnił tylko ten błąd ze stanowiska... dyplomatycznego, że nie poobwijał tej prawdy w bawełnę, nadto pisząc artykuł w podnieceniu, nie zdobył się w paru punktach na należytą siłę argumentacyi, osłabił przez to swe wywody, i pozostawił słabizny, które dały możność Czechom nietylko do zaatakowania tem autora ale już i całego społeczeństwa polskiego.

Odpowiada mu dh. J. Kavalir na wstępie numeru 10 „Sokola praskiego“. Odpowiedź stara się być objektywną, ale łatwo dopatrzeć się dożego poirytowania bezwzględnością wyrażeń dha W., które całkowicie odkrywa, że dh. Kavalir jest w sprawach śląskich w znacznej mierze ex libris doctus. Przyczepił się on głównie do dwu ustępów artykułu dh. W. i na nich oparł całą konstrukcyą swoich wywodów.

Ustępy te brzmiały:

1. „Mało kto bowiem z pośród nas wie i zna coś dokładniejszego o tej arcypolskiej krainie od wieków od pnia macierzystego Polski oderwanej.“

2. „Siedm wieków niemieckiego ucisku tyle złego i tylu spustoszeń nam nie wyrządziło — co ostatnie parę lat parcia czeskiego na tę ziemię.“

Otóż dh. Kavalir, przeczytawszy pierwszy ustęp, powiedział sobie: Jeżeli mało kto z Polaków zna coś dokładniejszego o stosunkach na Śląsku, to tem samem i dla W. musi to być terra incognita i dalejże pouczać dha W. w obszernym wywodzie historycznym, jaką drogą Śląsk stał się częścią państwa czeskiego i z ziemi polskiej stał się ziemią „czeską“. Przy tem jednak był na tyle sumiennym, iż nie zataił, że większą część księstwa cieszyńskiego zamieszkiwał lud czysto polski. A nie tylko zamieszkiwał, ale i zamieszkuje, o tem zaś panowie działacze czescy na Ślązku nie chcą wiedzieć, i wmawiają w lud polski, że jest ludem czeskim.

Dh. Kavalir prawi przytem o wyższości kultury czeskiej w wieku XII nad polską, która sprawiła, że język czeski „bez nacisku z góry“ był w użyciu u wyższej szlachty polskiej w owych czasach i na dworze królewskim. Ale tem nie zdoła nikogo przekonać o tej wyższości, bo dziś widzimy, że owa czeszczyzna była przejściowym objawem mody, podobnie jak za Dymitra Samozwańca język polski na dworze moskiewskim.

Dh. Kavalir, mówiąc o czasach dawniejszych, zachowuje jeszcze względną objektywność, ale w miarę zbliżania się do epoki dzisiejszej, staje się coraz mniej objektywnym, zaś przy przy rozpatrywaniu obecnych stosunków czesko-polskich na Śląsku zatraca już wszelką miarę w sądach i staje na stanowisku szowinistycznem przeciętnego działacza czeskiego.

Musimy więc przyznać racyę dh. K., że właściwa germanizacya na Śląsku rozpoczęła się dopiero w drugiej połowie w. XVIII., gdyż do tego czasu większy bodaj był wpływ czeszczyzny, aniżeli niemczyzny. Wiadomo również, że walka narodowościowa pojawiła się na Śląsku dopiero po „wiośnie ludów“ tj. po r. 1848 i że współrzędnie ze wzrostem świadomości narodowej wśród ludu polskiego na Śląsku poczęła wzmagać się i germanizacya. Zaś walka czesko-polska na Śląsku cieszyńskim w obecnej formie choć z niejednakowem natężeniem toczy się dopiero od lat 20.

Dlatego też nic dziwnego, że dh. Kavalir z taką skwapliwością podchwycił ów drugi niefortunny ustęp z artykułu dha W., historycznie nieuzasadniony i logicznie błędny. Nie można bowiem mówić o siedmiu wiekach ucisku niemieckiego, skoro od odpadnięcia Śląska od Polski do roku obecnego upłynęło tylko pięćset kilkadziesiąt lat, następnie niebył to ucisk wyłącznie niemiecki, ale połączony z zależnością polityczną i kulturalną od Czechów i państwa czeskiego. Następnie nie można zestawiać strat, wyrządzonych kilkowiekową zależnością całej dzielnicy od obcych wpływów, ze stratami obecnemi w kilkunastu gminach: strat wiekowych nie podobna sobie uświadomić i obliczyć i należy wyrazić wątpliwość, czy można je powetować, straty dzisiejsze można łatwo obrachować, ale nie należy siać twogi przedwcześnie, zwłaszcza przed ich obrachowaniem. A to, cośmy ewentualnie stracili w ostatnich latach w walce z Czechami, nie zostało jeszcze obrachowane. Obraz naszych przypuszczalnych strat da nam dopiero zbliżający się spis ludności. Przed ogłoszeniem zaś rezultatów równie uzasadnionem jest stanowisko przeciwne — optymistyczne, przekonanie, żeśmy mogli nie stracić, ale zyskać.

Lepiej w tych sprawach być „pozytywistą“. Takim też pozytywistą jest dh. Kavalir. Przytacza on cyfry ludności polskiej i czeskiej na Śląsku ze spisów lat 1889, 1890 i 1900 i woła: „Jakże to może być, żeby Czesi kradli dusze polskie, skoro ludność czeska w tych trzech okresach okazuje upadek, a ludność polska wzrost.“

Ale wołanie to nie ma wcale znamion szczerości. I nie przekonywa nas wcale. Wiemy bowiem dobrze o tem, że na Śląsku cieszyńskim, zwłaszcza w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem inżynierowie czescy, czescy urzędnicy i sztygarzy, czescy księża, nauczyciele, adwokaci i lekarze narzucają przemożnym swym wpływem czeszczyznę w szkołach, zarządach gminnych, kościołach, sądach, w urzędach i we wszelkich stowarzyszeniach, a lud polski, zależny od nich, przeważnie temu ulegać musi.

Czy to więc nazwiemy „kradzieżą dusz polskich“, czy jakimkolwiek innym terminem mniej drażliwym, pozostaje faktem, że ze strony czeskiej istnieje dążność do podniesienia wszelkimi sposobami liczebnego stanu ludności, którąby się przyznawała do narodowości czeskiej, zaś ze strony polskiej zaznaczyć się daje coraz bardziej świadoma dążność samoobronna i emancypacyjna. Szanse tej walki, tego ścierania się dwu dążności, dwu kultur, wciąż się wahają, jesteśmy raz w dole raz w górze, tu ponosimy stratę, tam znowu zysk, a jeżeli przed rokiem 1900 za poprzednich lat dwadzieścia mimo wszystkie przeszkody rezultat ostateczny był dla nas korzystniejszy, to tylko dowód, że świadomość narodowa wśród ludu polskiego nieco wzrosła. Życzyćby sobie należało, aby i za ostatnie lat 10 (1900—1910) wypadkowa naszych wysiłków w obronie indywidualności narodowej dała rezultat nie gorszy.

Dh. Kavalir robi zarzut Polakom, że przy spisie w r. 1900 naliczyli Czechów w Rychwałdzie tylko 11, gdy już w następnym roku 1901 było w szkole tamtejszej 612 dzieci „czeskich“. To kwestya dawno przesądzona. Ludność Rychwałdu jest tak samo polska, jak gmin dalej na wschód położonych, w których niema jeszcze walki czesko-polskiej. Więcej istotnych Czechów w Rychwałdzie wówczas nie było, a że do czeskiej szkoły różnymi sposobami zwabiono aż 612 dzieci, to nie wypływa wcale z tego, aby te dzieci mogły być zaliczone do narodowości czeskiej. Dh. K. wysuwa naprzód Rychwałd a nie wspomina o wielu innych gminach, gdzie Czesi, przeprowadzający spis, setki i tysiące Polaków zapisali jako Czechów. Piszący te słowa w parę

tygodni po spisie 1900 r. z kopiami spisowemi w ręku przekonał się dowodnio, że mnóstwo analfabetów, nieuświadomionych narodowo górników. urodzonych w Galicyi, zapisano za Czechów. Sprawdził to w gminach Polskiej Ostrawie, Muglinowie, Radwanicach, Hermanicach i td.

Dh. K. stwierdza za Miecz. Jaroszem, autorem książki niedawno wydanej p. t. „Śląsk cieszyński,“ że w dziesięcioleciu 1890—1900 przybyło w samem starostwie frysztackiem Galicyan górników narodowości polskiej 21.570 głów, ale pomija to milczeniem, co p, Jarosz wykazał, że przy spisze r. 1900 znaczna część tych polskich dusz gdzieś zniknęła!

Weźmy naprz. Polską Ostrawę. Spis z r. 1900 wykazał w niej 15.716 Czechów a tylko 3.116 Polaków. Dopuszczono się tu ze strony Czechów ogromnego fałszerstwa, które zdemaskował mimowoli polakożerczy „Ostravski Dennik“ w nr. 186 z r, 1908, podając, że w Polskiej Ostrawie jest 34·65% analfabetów, t. j. 6.514 głów. Jak wiadomo, wśród Czechów cieszyńskich niema analfabetów ani 1%, co stwierdzają z dumą sami Czesi, całe więc owe 6.514 osób należeć muszą do narodowości polskiej i to przeważnie napływowej z Galicyi. A jeżeli doliczymy tych Polaków, co umieją czytać i pisać, to właściwa cyfra Polaków w Polskiej Ostrawie wyniesie 10 tysięcy a może i więcej.

Podobnież można dowieść fałszerstwa spisu w Morawskiej Ostrawie po drugiej stronie Ostrawicy. Oto według przynależności było w powiecie mor.-ostrawskim 26·6% ludności, pochodzącej z Galicyi, a więc wyjąwszy garść żydów, bezsprzecznie polskiej. Natomiast w rubryce językowej jest zaledwie 16·3% ludności mówiącej językiem polskim. Znikło zatem gdzieś 10·3% czyli 8.973 głów ludności polskiej. Gdzie ci Polacy zniknęli, to mogliby powiedzieć urzędnicy czescy, po części niemieccy, którzy spis przeprowadzali.

Niech to pan Kavalir raczy sobie zapamiętać i odpowiedzieć, kto był przy spisie bardziej „uzkostlivy,“ Polacy czy Czesi?

Fałszerstwa Czechów przy spisie dowiedziono faktycznie i cyfrowo, wymienione cyfry podaliśmy według książki p. M. Jarosza, który wykazując krzywdy, czynione Polakom ze strony czeskiej, wszystkie swe wywody popierał cyframi autentycznemi. Dość zresztą przypomnieć interpelacyę w parlamencie wniesioną przez Zingra — socyalistę czeskiego z powodu nadużyć czeskich przy spisie ludności na szkodę Polaków.

Mieczysław Jarosz jest jednym z przywódców stronnictwa socyalno-demokratycznego na Śląsku i Morawie. więc dalekim być musi o posądzanie go o szowinizm narodowy polski, lub o wrogie usposobienie przeciwko narodowi czeskiemu; w roku bieżącym odznaczył się jako zdecydowany zwolennik centralistycznej organizacyi zawodowej górników, zwalczając separatystyczne dążności zarówno czeskie jak i polskie. Mimo to wszystko dh. Kavalir wyraża się o nim „Polak zaujatý proti Čechům,“ co znaczy niemal to samo, co „wróg zawzięty Czechów.“

Już na tym punkcie Czechów nie zadowolimy: największy ich przyjaciel, jeśli ośmieli się napisać prawdę o Śląsku, uznany będzie za ich wroga. Dlatego nie należy tego zbytnio brać do serca, a robić to, co obowiązek narodowy nakazuje.

I tak robią Czesi. Krzyczą w niebogłosy, że polonizujemy na Śląsku „domorodý lid český,“ a oni tymczasem zapuszczają zagony coraz bardziej na wschód. Sam dh. Kavalir może mimowoli zdradza zamiary rodaków i powiada, że po zabezpieczeniu mniejszości czeskich w Zagłębiu, a następnie w Suchej, Błędowicach, Datyni, pójdą dalej na „uzemi polské“ do Trzyńca, Cieszyna, Dziedzic.

Trzeba przyznać, że dh. Kavalir istotnie nie jest tak ograniczony, jak p. Stapiński, który nazwał walkę polsko-czeską na Śląsku „zatargiem o kilka wiosek.“ Dh. K. dobrze to rozumie, że „chodzi tu o bogaty kraj przemysłowy, który może wyżywić dziesiątki tysięcy robotników, tysiące rzemieślników i kupców“.

Cała różnica w tem, że dh. Kavalir nazywa ten kraj czeskim, a my go uważamy za polski i stąd — walka między nami. Aby uprawomocnić czeskie pretensye do Śląska cieszyńskiego, dh. K. stara się nas przekonać, że Czesi takie same mają prawo uważać Cieszyńskie za ziemię czeską, jak my uważamy za ziemię polską wschodnią część Galicyi od Sanu aż po Bukowinę. Zgoda na to, że pewne podobieństwo jest, ale nie zupełne.

Kulturę na Rusi szerzyła przez kilka wieków wyłącznie Polska, na Śląsku cieszyńskim wpływ kultury czeskiej skupiał się wyłącznie w sferze języka, po za tem działała tam kultura czysto germańska; Ruś przez kilka wieków użyźniana była obficie krwią polską wojsk rzeczypospolitej w obronie przed ciągłemi napadami pohańców i innych wrogów — Czesi nie wylewali krwi swojej w obronie księstwa cieszyńskiego, bo go nikt w ciągu wieków nie najeżdżał; Polacy rękami Mazurów-kolonistów zorali całą Ruś wszerz i wzdłuż, stepy i puszcze zamienili w łany orne — Czesi w minionych wiekach kolonizowali Śląsk w rozmiarach niepomiernie drobniejszych. A jeszcze jedna może najważniejsza różnica: wschodnia część Galicyi jest zamieszkana przez ludność polską i ruską tak zmieszaną ze sobą na całym obszarze tego kraju, że Polacy mogą ją uważać w najgorszym razie, bez powołania się na prawa historyczne, za wspólną własność z Rusinami. Cieszyńskie ma tylko trzy zachodnie powiaty sądowe mieszane, polsko-czeskie, reszta jest zamieszkana przez zwartą ludność polską nie wiele dbającą o czeskie prawa historyczne.

Właściwie więc Czesi mogą uzasadniać swe pretensye do Śąska tylko na podstawie prawa historycznego kilkowiekowej przynależności Śląska do korony św. Wacława, bo i zasada etnograficzna, która tu również ważną odgrywa rolę, jest raczej po naszej stronie.

Czesi ciągle mówią i piszą o jakimś „domacim, domorodym“ ludzie czeskim na Śląsku, ale właściwie autochtonów czeskich w Cieszyńskiem nie było i nie ma. Badali tę sprawę czescy (Szafarzik, Šembera, Bartoš, Polivka) i polscy językoznawcy z różnymi wynikami; ostatnio na podstawie dawniejszych źródeł i osobistych badań na gruncie uczony nasz dr. Kazimierz Nitsch w pracy swej „Polsko-czeska granica językowa“ (drukowzna w „Świecie słowiańskim“ marzec 1907 r., nr. 27.) doszedł do wniosku, że w obrębie księstwa cieszyńskiego granicy czesko-polskiej właściwie niema, natomiast wzdłuż Ostrawicy z małem odchyleniem ku wschodowi idzie linia, z której prawej strony leży obszar języka rdzennie polskiego z pewną ilością naleciałości czeskich, zaś z lewej strony owej linii idzie wąski pasek narzecza frydeckiego, tworzącego jakgdyby przejście od języka polskiego do czeskiego. Mimo to tak mało dyalekt ten różni się od mowy Ślązaków z pod Cieszyna, że tylko nadmierna objektywność uczonego nie dozwoliła drowi K. Nitschowi nazwać tego dyalektu mową polską, aczkolwiek Szafarzik, chociaż Czech, nie wahał się za granicę języka polskiego uważać rzeczki Ostrawicy, oddzielającej księstwo Cieszyńskie od Moraw.

Bez względu jednak na to, po której stronie są większe prawa do Śląska, bój polsko-czeski (poza walką Słowiańszczyzny z Germanizmem) toczyć się będzie dalej, bo bujne życie dzisiejszych społeczeństw nie pyta ani o prawa historyczne ani o zasługi kulturalne, ani o etnograficzne granice. Mało uprzemysłowiona Galicya wypycha nadmiar rąk roboczych we wszystkie strony, tysiące ich osiadło na Śląsku i na Morawie; taki powiat morawsko-ostrawski wkrótce wykazać może większość lu-

dności polskiej, aczkolwiek leży już poza granicą etnograficzną plemienia polskiego.

Dh. Kavalir w zakończeniu swego artykułu wspomina coś o zgodzie polsko-czeskiej, ale sam w nią nie wierzy, a i my nie wierzymy również. Zresztą na tej zgodzie słomianej zawszebyśmy źle wychodzili, bo Polak jest wogóle łatwowierny i warunków zgody dotrzymuje stale; o Czechach tego w całości powiedzieć nie można, jak poucza przykład w sejmie cieszyńskim, gdzie Czesi mimo układu odmienego nie zawahali się głosować z Niemcami, aby usyskać swego członka wydziału krajowego. O życzliwości polityków czeskich przy przeprowadzaniu reformy wyborczej do parlamentu już nie wspominamy.

Dh. Kavalir przypuszcza możliwość zgody przy zachowaniu zasady, aby „wszędzie tam, gdzie są ustawowe warunki dla szkoły czeskiej lub polskiej, przy zakładaniu szkół z drugiej strony nie czyniono żadnych przeszkód". To się na nic nie zdało! Bo w obecnych stosunkach Czesi, mający wszędzie przemożne wpływy, zawsze będą mieli „ustawowe warunki" dla szkoły czeskiej a Polacy dla polskiej szkoły ich mieć nie będą!

Dh. K. stawia rzecz sprytnie, ale tem się zgody nie osiągnie, jak nie dojdzie się do niej wiarą w zapewnienia roznamiętnionych agitatorów. Za taką wiarę uważać należy takie zdanie dha K.: „Do szkół czeskich (na Śląsku) przyjmuje się dzieci bądź wyłącznie czeskie bądź z mieszanych małżeństw czesko-polskich". Gdyby tę zasadę stosowano, to szkoły czeskie w Zagłębiu nie miałyby ani dziesiątej części tych dzieci, kóre mają obecnie.

Jeżeli jednak niemożliwa jest zgoda polsko-czeska w znaczeniu politycznem na kresach morawsko śląskich, to nie idzie za tem, aby hasło walki między Polakami i Czechami miano wnosić w dziedzinę Sokolstwa. Miejscowe śląskie gniazda sokole, tak polskie jak czeskie, wobec naprężonych stosunków na terenie walki mogą nie wchodzić z sobą w bliższe stosunki, ale nie powinny szkodzić sobie nawzajem i walczyć ze sobą, jeżeli zaś tak czynią, to prawdopodobnie wina leży po obu stronach.

Dalej położone towarzystwa sokole, odległe od widowni tej ubolewania godnej walki, nie powinny się do niej mieszać, baczyć tylko winny, aby idea sokola górowała ponad wszystkiem, w blasku miłości Ojczyzny i poświęcenia dla niej.

Przebiegowi walki czesko-polskiej na Śląsku winniśmy przypatrywać się bacznie, ale bezpośredniego udziału w niej, jako sokoli, brać nie możemy, a tembardziej nie możemy grać w niej roli przewodniej, bo to wykracza poza obręb celów i zadań Sokolstwa.

Wacław Naake-Nakęski.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. LI. posiedzenie dnia 27. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Czarnik, Czaykowski, Osiadacz, Panek i Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Czaykowskiego z obchodu uroczystości poświęcenia przybudówki sokolni w Brzeżanach w d. 25. września; sprawę niekarności druhów rohatyńskich przekazano do załatwienia Wydziałowi Okr. V.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Fiszera z uroczystości poświęcenia w d. 25. września w Czernej pod Krzeszowicami sztandaru sokolego na Śląsku.

Z projektów na pomnik nad grobem ś. p. naczelnika Durskiego wybrano projekt d. Popiela, przerobiony przez arch. Łuzeckiego. Kosztorys przedłoży d. P. w krótkim czasie.

D. Czaykowskiemu, upoważnionemu do wyjazdu do Krakowa i ostatecznego załatwienia rachunków z dostawcami żywności zlotowej, wydano odnośne dokumenta i pieniądze.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Wyrzykowskiego z kursu gier i zabaw w Skolem i uchwalono wyrównać ostatecznie rachunki, tudzież wystosować należne podziękowanie.

LII. posiedzenie dnia 4. października. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości wniesienie petycyi do Sejmu o subwencyę na r. 1911 dla Związku i dla Towarzystw sokolich.

Na poświęceniu sztandaru Sokoła w Kętach zastąpi Związek delegat Okręgu I.

Posiedzenie Wydziału Związku uchwalono zwołać na dzień 15. października i przedłożyć mu między innemi sprawami przystąpienie do Związku sokolstwa słowiańskiego do ostatecznej decyzyi, tudzież sprawę artykułu d. Wydląki „Z śląskiej ziemi".

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie d. Czaykowskiego z wyjazdu do Krakowa i spłacenie reszty należytości dostawcom żywności zlotowej. Sprawą sprzedaży pozostałych konserw zajmie się d. Wallek.

LIII. posiedzenie d. 11. października. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do Związku z policzeniem od 1. lipca 1910 i przydzielono do Okręgu I. nowe towarzystwo sokole w Pietwałdzie i uchwalono dać mu na raty trzy przyrządy.

Sekretarzowi d. Biedze uchwalono miesięczny urlop.

Uchwalono nie przedkładać Zjazdowi delegatów sprawy wykluczenia M. z gniazda w C., lecz rozstrzygnąć tę sprawę po myśli § 28 stat. Związku.

---

1. posiedzenie (w kadencyi 1910—1911) dnia 25. października. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

W delegacyi do ks. biskupa Bandurskiego, ks. arc. Bilczewskiego i artysty muzyka Paderewskiego w celu zawiadomienia ich o mianowaniu przez Zjazd delegatów członkami honorowymi Związku uda się d. prezes Fiszer i d. sekretarz Czaykowski.

Uchwalono nie przyjąć oferty Sokoła w Wyżnicy w sprawie rozsprzedaży pocztówek wydanych nakładem d. prezesa Karola Preyera.

2. posiedzenie: dn. 31. października. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wyrzykowski.

Uchwalono odroczyć rozstrzygnięcie sprawy dyscyplinarnej d. B. z T. z powodu usprawiedliwionego nieprzybycia na rozprawę zawezwanych stron i świadków i wydelegować d. Czaykowskiego do d. T. w celu przesłuchania świadków na pewne okoliczności; dzień wyjazdu oznaczy sam d. Czaykowski.

Przyjęto do Związku z poleceniem od 1. lipca 1910 i przydzielono do Okręgu III. nasze gniazda sokole w Mrowli i w Ulanowie.

3. posiedzenie dnia 8. listopada. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Janikowskiego z uroczystości sokolich w Busku i w Olesku.

Aprobowano tekst odezwy mającej się wysłać do Towarzystwa politechnicznego przed ogłoszeniem jej w dziennikach w sprawie budowy domu czynszowego i sokolni Sokoła II.

Uchwalono odnieść się do Rady miejskiej w Krakowie i do tamtejszego Komitetu budowy pomnika Kościuszki w sprawie miejsca pod ten pomnik.

Odmówiono Sokołowi w Bełzcu uwolnienia od wkładki do końca r. 1912.

Udzielono Sokołowi w Tyśmienicy przyrządy na spłatę.

Sprawę zawodów Sokoła IV. we Lwowie w czerwcu 1911 przekazano naczelnikowi związkowemu d. Wyrzykowskiemu do ocenienia; ostateczne załatwienie sprawy nastąpi po Zjeździe delegatów Okręgu V.

Przyjęcie Sokoła w Glinnej do Związku odłożono do czasu przedłożenia zatwierdzonego statutu.

Oświadczono się w zasadzie za wprowadzeniem trąbek w czasie pochodów a sprawę ma zbadać d. naczelnik.

Upoważniono d. Janikowskiego do oświadczenia Sokołowi w Kleparowie, że Przewodnictwo nie sprzeciwia się sprzedaży darowanego przez gminę gruntu pod sokolnię i nabycia realności w środku wsi na sokolnię.

4. posiedzenie d. 15. listopada. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do Związku i przydzielono do Okręgu VII. gniazdo sokole w Bednarówce z policzeniem od 1. stycznia 1914.

Załatwiono pismo T. S. L. w sprawie nalepek grunwaldzkich.

Dyplomy dla zwycięzców będą drukowane na gotowych już blankietach „w jedności siła“.

Sprawę dyplomów dla 3 członków honorowych na ostatnim Zjeździe delegatów przekazano dd. Osiadaczowi i Wall kowi do przedwstępnego omówienia.

Sokołowi we Frysztacie rozłożono na dogodniejsze raty spłatę należytości za przyrządy.

5. posiedzenie d. 22. listopada. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Przedsiębiorcy budowy trybun w Krakowie uchwalono odpowiedzieć, że w celu wyrównania jego pretensyi oczekujemy rachunku końcowego.

Omówiono sprawę stosunków majątkowych Sokoła II.

W sprawie ankiety zwołać się mającej przeprowadzono obszerną dyskusyę, poczem uchwalono zaprosić d. Rowińskiego z Krakowa i kilku druhów lwowskich dla przeprowadzenia obrad przedwstępnych.

Sprawy Okręgów.

Okręg III. Posiedzenie grona okręgowego z dnia 13 listopada w Rzeszowie: Obecni naczelnicy z Głogowa, Gorlic, Jasła, Kolbuszowy, Krosna, Łańcuta, Niska, Przeworska, Rudnika, Trzciany, Mrowli i z Rzeszowa 3 druhów.

Nieprzybyli ani nieusprawiedliwili nieobecności naczelnicy z Dębicy, Dukli, Baranowa, Kamienia, Łeżajska, Machowa, Majdanu kolbuszowskiego Odrzykonia, Ropczyc, Rozwadowa, Sędziszowa, Sokołowa, Strzyżowa, Tarnobrzega, Tyczyna i Ulanowa.

W myśl uchwały Zjazdu delegatów Okręgu III przystąpiono do obrad nad zawodami okręgowemi w r. 1911. Uchwalono w myśl wniosku druha Starego następujące zawody:

a) 1. Grupa obejmuje zawody na: drążku, skoku w wyż, rzucie oszczepem.

2. Grupa: Poręcze, skok w dal, rzut toporkiem.

3. Grupa: Kółka, koń, rzut dyskiem.

Oprócz tego w każdej grupie zawodnik wykonać musi ćwicenia wolne.

b) zawody w lekkiej atletyce a mianowicie: w biegu na 1.000 m., 500 m. i 100 m. i rzut kamieniem.

c) Zawody gniazd: 1. Przełażenie przez parkan 2. ćwiczenia karabinem, 3. równoważnia.

Przy zawodach gniazd musi stanąć 8 druhów, przy zawodach Oddziałów żeńskich 6 druhiń. Wszystkie ćwiczenia ułożone mają być do 15. grudnia. Następnie druh Połomski wniósł: Grono okręgowe uznaje potrzebę utworzenia w łonie Towarzystw sokolich ściślejszych organizacyi, których członkowie obowiązani by byli zaznajomić się z wiadomościami elementarnemi w nauce strzelania, sygnalizowania, kartografii itp. Wniosek powyższy uchwalono z poprawką prezesa Mokrzyckiego, aby do ćwiczeń w Towarzystwach na wsi wprowadzono ćwiczenia pożarnicze.

Bliższe opracowanie szczegółów powyższego wniosku przekazano Gronu okręgowemu który będzie w myśl nowego regulaminu zorganizowane. Na wniosek druha prezesa uchwalono, by członkowie Grona przyszli na następne posiedzenie z wnioskami tyczącymi się Zlotu grunwaldzkiego.

Uchwalono podzielić okręg na 4 dzielnice: I dzielnica złożona z gniazd: Tarnobrzega, Rozwadowa, Baranowa, Kamienia, Leżajska, Niska, Machowa, Rudnika, Ulanowa. Naczelnikiem tej dzielnicy wybrano druha Prokopa Józefa, zastępcą druha Chmielewskiego.

II dzielnica: Głogów, Kolbuszowa, Majdan Kolbuszowski, Sokołów, Trzciana, Mrowla. Naczelnik dh Janku Wład. zast. dh Wałęga Ant.

III Rzeszów, Dębica, Ropczyce, Sędziszów, Łańcut, Przeworsk, Tyczyn.

Naczelnik dh Gliński Wł. zast. Kowalski Ad.

IV. Jasło, Dukla, Gorlice, Odrzykoń, Krosno, Strzyżów. Naczelnik dh Połomski Szczęsny, zast. dh Kuzian Władysław.

Wybrano członków Grona okręgowego celem uniknięcia nieporozumień i uchwalono przedstawić ich w myśl nowego regulaminu Grona do zatwierdzenia Wydziałowi. Z Rzeszowa wybrani druhowie: Woiński, Kowalski, Szpunar, Gliński z Łańcuta, Połomski z Gorlic, Janku z Głogowa i Prokop z Rudnika.

Okręg VII. W myśl uchwały Wydziału okręgowego z dnia 23. października b. r. odbędą się w r. 1911 zamiast zlotu okręgowego zawody, które obejmują I. zawody gniazd, II. zawody w igrzyskach, III. zawody w grach.

I. Zawody gniazd obejmują:
1. Ćwiczenia wolne 8-mio taktowe w 5 obrazach
2. „ na przyrządzie
3. Skok w wyż i skok przez barjerę
4. Ćwiczenia szablą.

Gniazdo uczestniczy w powyższych zawodach zastępem, złożonym z 6 członków, którzy muszą wykonać ćwiczenia pod 1. 2. 3. 4. wymienione. Gniazda silniejsze mogą wystawić i więcej zastępów, z których każdy osobno zawodniczy dla swego gniazda.

Wyjaśnienia: ad 1. Zawodnik (zastęp) wykona na komendę (liczenie) swego naczelnika jeden obraz wylosowany w przeddzień zawodów. ad 2. Każde gniazdo wybierze sobie przyrząd dla swego zastępu i wykona na nim jedno wylosowane z 4-ech dowolnie przez swego naczelnika ułożonych ćwiczeń. Ćwiczenie to musi być wykonane pojedynczo, albo gromadnie na komendę (liczenie) naczelnika danego gniazda, musi być conajmniej 4-taktowe i do końca lutego 1911 naczelnikowi Okręgu do aprobaty przedłożone. ad 3. Ćwiczenie pod 3 wykona gniazdo dwójkami. Każda dwójka danego gniazda w rozstępie wolnym przeskakuje z rozbiegu 7 m. płotek 1 m. wysoki odbiciem lewej nogi, następnie po dokonanym doskoku (przysiadzie) przeskakuje w dalszym ciągu z rozbiegu 8 m. odwrotką w lewo barjerą 1·20 m. wysoką; — po dokonanym doskoku i obrocie do przodu biegnie każda dalej dwójka 6 m. i u kresu tych 6 m. staje twarzą do baryery. Z powrotem każda dwójka z rozbiegu 6 m. przeskakuje tę samą barjerę odboczką w prawo i z rozbiegu 8 m. ten sam płotek odbiciem prawej nogi. ad 4. Każde gniazdo musi umieć poprawnie wykonać na liczenie swe-

go naczelnika ćwiczenie w przeddzień zawodów podane, a przez kierownika zawodów ułożone. Ćwiczenie to jednak musi się ograniczać do 4 głównych cięć i zasłon, a może być wykonane według metody własnej lub francuskiej szablą dowolnej wagi. Ocena ćwiczeń dokona się punktami od 0—10. Zwycięzcami zostaną 3 gniazda, których zastępy zdobędą największą ilość punktów. Każde gniazdo otrzyma list pochwalny za udział w zawodach z wyszczególnieniem zdobytego miejsca porządkowego.

II. Zawody w igrzyskach obejmują: 1. bieg płaski na 100 m. i rozstawny na 1000 m., 2 skoki w dal i w wyż, o tyczce w wyż 3 rzuty: oszczepem do tarczy, dyskiem, kamieniem i toporkiem do celu, 4. zapasy na tułów i ramiona, 5. przełażenie przez parkan 4 m. wysoki. Do biegu rozstawnego zgłaszać się należy gniazdami po 5, do parkanu po 6 osób, do reszty zaś zgłaszają naczelnicy gniazd poszczególnych druhów. (Warunki — czytaj rozkazy i wskazówki części III. ze zlotu grunwaldzkiego).

III. Zawody w grach odbędą się a to: 1. w piłkę nożną, 2. w palanta, 3. w piłkę koszykową, jeżeli najmniej 2 gniazda zgłoszą do piłki nożnej drużynę z 11 do palanta z 8, a do koszykowej z 5 osób (druhiń) złożoną.

Podczas świąt ruskich Bożego Narodzenia odbędzie się 6-cio dniowy kurs dla naczelników, ich zastępców, członków gron nauczycielskich i druhów przez gniazda poleconych. Kurs ten obejmować będzie naukę jazdy na nartach, naukę szermierki i ćwiczeń wolnych zawodniczych. Zgłoszenia należy nadsyłać do Okręgu najpóźniej do dnia 20. grudnia b. r. O miejscu, w którem kurs odbywać się będzie i o bliższych warunkach doniesie w swoim czasie naczelnik Okręgu, któremu pozostawiono wybór odpowiedniego miejsca.

Zawody Związku europejskiego w Turynie w r. 1911.

Włochy, „Unita Italia“, obchodzą w r. 1911 pięćdziesięciolecie ustanowienia Rzymu stolicą państwa, które złączyło wszystkich Włochów i utworzyło z nich jeden naród. W celu uczczenia tej doniosłej dla nich chwili urządzają w Turynie, który tyle zrobił dla zjednoczenia Włoch, wielką wystawę przemysłową. Ona ma zaświadczyć o ich wzmożeniu się ekonomicznem, które z biednego kraju w krótkim stosunkowo czasie uczyniło społeczeństwo wcale zamożnem; połączono ją z różnego rodzaju zjazdami i konkursami, które wskażą znowu jak duch romański nic nie stracił ze swego przodującego w cywilizacyi znaczenia. Między innemi zjazdami poczesne miejsce zajmie zjazd gimnastyków włoskich, który przygotowuje „Federazione ginnastika nazionale italiana“ i łączy z nim należąc do Związku europejskiego tow. gimnastycznych V. zawody Związku europejskiego. I to nas w tej sprawie właściwie zajmuje.

„Federazione ginnastica italiana“ jest związkiem niedawnym, rozwijającym się jednak silnie. Jakkolwiek liczy dwadzieścia kilka tysięcy członków i ma towarzystwa rozsiane przeważnie w północnej części Włoch, dokąd ruch wychowania fizycznego rozwijający się w Europie zawsze docierał, jednak wpływ tego związku na sprawę wychowania fizycznego jest niemały; ma stałą a dużą opiekę rządu, rozwinął zwłaszcza w ostatnich czasach piśmiennictwo w tym kierunku i daje wskazówki organizacyjne i metodyczne związkowi gimnastycznemu młodzieży szkolnej, będącemu dużą organizacyą młodzieży szkół średnich kierowaną przez władze szkolne i instytutów wychowawczych żeńskich.

„Federazione“ rozwija działalność bardzo intensywną z jakie dwa dziesiątki lat i ta właśnie okoliczność uchroniła ją od przebywania po omacku dróg do postępu a pozwoliła budować odrazu system i metody na podstawach naukowych i zyskać wpływy we wszystkich instytucyach zajmujących się wychowaniem, a rozbudzić zrozumienie potrzeby tego ruchu w społeczeństwach nowożytnych.

Zjazd i popisy gimnastyczne odbywać się mają w maju roku przyszłego w dniach od 5. do 21. Rozpoczną je zawody młodzieży (5 — 9 maja) a to uczniów towarzystw związkowych, tak chłopców jak i dziewcząt, młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej i zawody metodyczne (teoretyczno-praktyczne).

Podział młodzieży według wieku: do lat 14 i ponad lat 14. Zawody młodzieży związkowej są obowiązkowe, wykonywane zastępami i indywidualne. Obowiązkowe dla zastępów polegają w ćwiczeniach rzędowych, wolnych, biegach, skokach, progressywnych na przyrządach i grach. Indywidualne zawody odbywają się w tych samych ćwiczeniach w innych tylko granicach trudności. Podobnie zestawione są zawody dla kobiet. Zawody młodzieży szkolnej odbywają się w ramach ćwiczeń przeznaczonych dla szkół.

Nowością są zawody metodyczne (teoretyczno-praktyczne), które polecił wprowadzić jeden ze Zjazdów poprzednich „Federazione“. Zadaniem ich pobudzić nauczycieli i kierowników ćwiczeniami do wypracowania lekcyi zbiorowych oryginalnych do czego mogą być użyte i zabawy. W zawodach tych mogą brać udział wszyscy kierownicy gimnastyki w szkołach męskich i żeńskich, w towarzystwach, we wojsku i marynarce zatem tak z dorosłymi jak i z młodzieżą jak i z dziećmi. Inicyatorowie pragną, aby przyniesiono do tego konkursu dużo rzeczy nowych a dobrych, chcąc dać przyczynek do wychowania fizycznego nietylko dla Włochów. W zawodach tych mogą brać udział tylko Włosi.

W warunkach ćwiczeń podznaczono, że mają zadowolić zmysł estetyczny, mieć wartość fizyologiczną, nie obciążać zbytnio pamięci, dawać możność wykonania ich w dużej liczbie i posiadać przejrzystość terminologiczną. Ćwiczenia przygotowane do zawodów tych będą okazywane kilkakrotnie.

Zawody wojskowe, urządzane przez wszystkie związki europejskie, odbędą się i w Turynie. Udział wezmą w nich żołnierze z armii lądowej, marynarki i straży pogranicznej. Będą tam ćwiczenia zbiorowe i indywidualne, w robieniu bronią różnoraką, w skokach różnych, biegach i ćwiczenia równoważne.

W dnie od 11—14 maja przeznaczone są na V. zawody Związku europejskiego, które odbędą się właściwie 11. maja, gdyż reszta dni przeznaczona jest na popisy związku włoskiego; nie braknie i zawodów śpiewackich chórów towarzystw gimnastycznych i muzyk.

W zawodach Związku europejskiego wykonać musi każdy zastęp złożony z 6 gimnastyków i jednego prowadzącego (nie biorącego udziału w zawodach) ćwiczenia wolne oznaczone, po jednem ćwiczeniu obowiązkowem i jednem dowolnem na drążku, poręczach, koniu z łękami (wszerz) i kółkach, wykonać skok o tyczce od 1 m. 70 cm. począwszy, rzucić żelazną kulę wagi $7\frac{1}{4}$ kg lewą i prawą ręką, wspinać się po linie (6 m.) i przebiec 100 mtr.

Oceniać będą: przy ćwiczeniach wolnych wykonanie całego zastępu i każdego pojedynczego; przy ćwiczeniach na przyrządach zachowanie się całego zastępu, przystąpienie i odejście od przyrządu każdego gimnastyka i przy każdem ćwiczeniu i wykonanie ćwiczenia; przy ćwiczeniach atletycznych ostatni wynik przyczem przy rzucie ciężarem dodaje się odległość osiągniętą prawą ręka i lewą, a sumę dzieli przez dwa, — iloraz otrzymany jest wynikiem. Ostateczna suma osiągniętych punktów przez zastęp oblicza się dodając wszystko to co zdobył zastęp i pojedynczy jego członkowie.

Ćwiczenia wolne dzielą się na trzy grupy każda po 8 ćwiczenia; ćwiczenia pojedyncze ma znowu ze względu na czas 4 chwile (mesury) czterotaktowe; ze względu na ilość ruchów przeważnie po dwa ruchy na mesurę (chwilę) rozłożone tak, że zawsze wypadają wytrzymania. Wyko-

nuje się je w lewo i prawo zatem każde ćwiczenie ma ośm chwil (mesur), a 32 taktów.

Ćwiczenia są łatwe, złożone z wypadów i ich zmian, uginań, rozkładań, rzutów i krążeń ramion. Warunki kładą dużą wagę na poprawność wykonania, „aby osiągnąć w zupełności zamierzony cel fizyologiczny".

Ćwiczenia na przyrządach obowiązkowe są trudne nie tyle z powodu jakości elementów z których się składają, ile z powodu ilości. Np. obowiązkowe ćwiczenia na poręczach: 1. z postawy zwróconej do końca poręczy, skok z równoczesną rozkroczką, pod obie ręce do podporu z poziomką nóg, zamach wstecz i pod koła obunóż pod lewą rękę do poziomki, zamach wstecz i pół koła nogami spojonemi pod prawą rękę do poziomki; 2. odmach wstecz, silny poskok wprzód ze zmianą podporu do ramion ugiętych. z pół obrotem w lewo lub prawo do siadu rozkrocznego poza rękami; 3. chwyt za sobą, odmach wprzód (nogi złączyć) do podporu, ciągiem waga przodem wolna do stania na rękach prostych; 4. opad do podporu na ramionach, przerzut wstecz do stania; 5. ciągiem do wagi wolnej przodem; 6. opad do zwieszenia przewrotnego, wychwyt do stania na rękach; 7. $^1/_4$ obrotu do stania na jednej poręczy; 8. zawrotka do postawy obok poręczy. Jest tego dosyć! Robiono to jednak kiedyś i u nas i nawet wcale ładnie. Ale kiedyś W wykonaniu tego ćwiczenia każdy element trzeba podznaczyć krótkiem wytrzymaniem.

O ćwiczeniach atletycznych nic więcej ogólniejszego nie da się powiedzieć, jak już powiedziano wyżej. Liczenie punktów przy biegu na 100 m. zaczyna się od niżej 15 sekund, przy wspinaniu po linie niżej 12 sekund. Osiągnąć można przy pierwszem za 12 sekund 15 punktów a przy drugiem za 9 sekund 15 punktów.

Zgłosić drużyny mające stawać do tych zawodów należy do końca kwietnia 1910 roku.

Jest zwyczajem, że ten związek, w którego siedzibie zawody związku europejskiego się odbywają, zwraca część kosztów drużynom stającym do zawodów. Włoski związek względnie komitet urządzający przeznaczył po 700 fr. na zastęp, a rozdział nastąpi w stosunku do oddalenia od Turynu. Obliczają zwykle około 7 h. za kilometr drogi każdego uczestnika. Na miejscu są ułatwienia jak n. p. wygodne mieszkanie na cały czas za 5 fr. itp.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Druhowie! Z początkiem stycznia przyszłego roku będzie przeprowadzony spis ludności. Każdy rozumie jaką doniosłość ma dla nas ta czynność. Przepominamy nasze zasady i obowiązki, jakie ciążą na nas jako na członkach organizacyi narodowej. Niech każdy Sokół spieszy w tej pracy z pomocą i radą w miarę możności i sił. Żaden Sokół od tego uchylić się nie powinien.

Znalezione przedmioty po Zlocie grunwaldzkim w Krakowie. 1. Obrączka złota z literami „E. K." i datą $^{10}/_{11}$ 1900 — razem z pierścionkiem srebrnym z herbem polskim; 2. dewiska srebrna do zegarka, z sokolikiem na końcu jako wisiorkiem; 3. zawiniątko z kompletnym strojem ćwiczebnym wraz z czapką sokolą; 4. czarna torba z bielizną a napisem nalepionym Komisyi kwaterunkowej Nr. 2277, kwatera 10, „Feliks Musiał".

Powyższe przedmioty odebrać można w Sokole krakowskim za dokładnym szczegółowym opisem tychże.

Bielsko. Prosimy o zanotowanie, że wzmianka w tabeli statystycznej, jakoby Sokół tutejszy miał własną sokolnię i boisko polega prawdopodobnie na omyłce drukarskiej. (Niestety omyłkę tę spowodowało samo towarzystwo przez niewykreślenie odnośnej pozycyi raportu. *Red.)*.

Niepołomice. Dnia 30. czerwca 1910 odbyło się losowanie 20 procentowych zapisów dłużnych, przy którym następujące numera wylosowane zostały: Nr. 10, 55, 164, 82, 131, 98, 94, 200, 132, 46, 62, 155. 116, 140, 162, 31 i 139.

Różne sprawy.

Czesław Kłoś „Ćwiczenia proste" (lekka atletyka). — Cena 3·60 K. Do nabycia w Administracyi „Przewodnika gimnastycznego" Lwów ul. Sokoła 7.

Podręcznik ten napisany przez zastępcę naczelnika związku Sokołów w państwie niemieckiem — obejmuje dział ćwiczeń dotychczas w naszem Sokolstwie mało rozpowszechnionych — t. zw. lekko-atletycznyah (biegi, chody, rzuty i skoki). Napisany jasno i przystępnie, oraz z wielką znajomością rzeczy a poparty najnowszemi doświadczeniami — może oddać nieocenione usługi każdemu Sokołowi — pragnącemu się oddać ćwiczeniom na wolnem powietrzu.

Liczne ryciny i doskonałe fotografie ułatwiają zrozumienie opisanych ćwiczeń, a praktyczne wskazówki z zakresu hygieny zapobiegają w zupełności ewentualnym szkodliwym wpływom tych ćwiczeń nu zdrowie. Druhowie naczelnicy znajdą w „Dodatku" szczegółowe sprawozdanie z treści tego podręcznika.

Od druha Krzemienieckiego w Stanisławowie otrzymaliśmy następujący Komunikat: „W celu powiększenia mego zbioru upraszam o łaskawe odstąpienie względnie sprzedanie wszelkich pamiątek narodowych a w szczególności Kościuszkowskich, z powstań 1831 i 1863/4 r. znajdujących się luźnie i u pojedynczych osób. Leon Krzemieniecki w Stanisławowie ul. Gołuchowskiego 106.

— **Stadia.** Do istniejących już stadiów, tj. urządzonych według wszelkich prawideł miejsc do przeprowadzania różnych widowisk atletycznych, przybędą w najbliższym czasie nowe. Istnieją takie stadia w Berlinie, Londynie i Atenach.

Obecnie zamierzają budować je w Budapeszcie kosztem około 160.000 kor. obliczone na 30.000 widzów i w Turynie. To ostatnie zamierzone jest na wielką skalę, bo ma być zabudowane do 100.000 mtr. kwadr. Nadto instytut narodowy do rozwoju fizycznego włoski zamierza takie stadium zbudować w Rzymie kosztem miliona fr. Połowę tej sumy ma już komitet zapewnioną.

My wprawdzie nie posiadamy kosztownych stadyów, lecz boisk naszych nie potrzebujemy się wstydzić, jak się to okazało na wystawie dla hygieny szkolnej w Paryżu w roku bieżącym.

Japończycy wprowadzili do swych szkół gimnastykę niemiecką. Stało się to w roku obecnym wskutek polecenia ministerstwa wychowania publicznego. Początkowo próbowano gimnastyki szwedzkiej, lecz ostatecznie zaniechano jej. W lutym tego roku była w Berlinie misya japońskich lekarzy i gimnastyków i ta ostatecznie zadecydowała w tej sprawie. Obecnie wysełają Japończycy większą liczbę nauczycieli gimnastyki do Niemiec.

— **Minister wojny** niemiecki zwrócił się do uniwersytetów z wezwaniem, aby organizowały specyalne kursy do zaprawiania studentów w grach na wolnem powietrzu. W zasadzie powinno się oddawać grom narodowym pier-

wszeństwo; można dodawać piłkę nożną i hockey. Zarządy wojskowe mają w tym celu odstępywać place musztry.

— **Dr. Goetz**, lekarz, jest przewodniczącym związku turnerów niemieckich, (Die deutsche Turnerschaft). Zasłużony ten człowiek około rozwoju swego związku liczy obecnie 84 lat a przewodniczy związkowi od lat 50. Jest jeszcze pełen sił umysłowych i fizycznych i energicznie sprawuje swój urząd obywatelski.

A ma czem rządzić. Związek niemiecki wykazał z początkiem roku bieżącego 9.101 towarzystw (8.608 w r. 1909) o ogólnej sumie 1,078 784 członków (przybytek w r. 1009 52.114). W tej liczbie jest 946.115 członków powyżej lat 14, 53.447 kobiet i 54.753 własnych uczniów i uczenic.

OGŁOSZENIA.

Podziękowanie.

Znana z ofiarności na cele patryotyczne firma lwowska **Braci Towarnickich** przysłała gniazdu naszemu bezinteresownie większą ilość tkanin i materyi do dekoracyi sceny. — Za ten obywatelski czyn składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.

Polskie Tow. gimn. Sokół w Zagórzu.

Za Wydział:

Karabanik, sekr. *Dr. Jan Puzdrowski*, prezes.

Wydawnictwa zlotowe:

Afisze J. Styki „Czuwaj“, artystycznie wykonane w formacie 80×110 cm. na grubszym papierze, bez napisów, nadające się do oprawy w ramy. Cena za egzemplarz . . . . 1·—

Korespondentki Bukowskiego, Gramatyki, Rybkowskiego, Styki i Tondosa złocone za 100 sztuk po . . . . 12·—
trójbarwne . . . . 10·—
jednobarwne . . . . 3 —

Korespondentki z ćwiczeń zlotowych w Krakowie Ustawienie do ćwicz. wolnych, ćwicz. wolne (ram. w bok), ustawienie do ćwicz. maczugami, ćwiczenia oddziałów żeńskich za 100 sztuk po . . . . 4·—

Nalepki Grunwaldzkie (Jagiełło) 100 szt . . . . 10·—

Zbiór utworów muzycznych na V. Zlot 1910 zeszyt I. do ćwiczeń wspólnych na lepszym papierze po . . . . 3·—
„ zwykłym „ „ . . . . 2·—
— na V. Zlot 1910 zeszyt II do ćwiczeń przyborami (karabiny, kosa, ciupagi, wywijadło) na lepszym pap. 3·—
— dto „ zwykłym „ 1·—

Korespondentki nabywać można w partyach co najmniej po 25 sztuk z każdej odmiany w Administracyi „Przew. gimnast.“ we Lwowie ul. Sokoła l. 7.

Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Ogłoszenie.

W powrocie ze Zlotu z Krakowa, zginęła mi na przestrzeni Rzeszów-Jarosław z wagonu peleryna z napisem: **Władysław Albert, Zaleszczyki.** Ktoby o niej co wiedział, raczy łaskawie donieść o tem do Sokoła w Zaleszczykach.

Ogłoszenie.

Dla teatrów amatorskich w salach sokolich, na uroczystości: Kościuszkowską, listopadową, styczniowa i świętomikołajską bardzo odpowiednie utwory sceniczne:

„Boże zbaw Polskę“ i „Św. Mikołaj“

do nabycia u autora d. Jana Górki, oficyała Sądu krajowego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.